

ŁOŻA KOMENTATORÓW „GŁOSU“



HELENA PILEJCZYKOWA, brązowa medalistka igrzysk w Squaw Valley z 1960 roku na 1500 metrów: - Z ogromnym wzruszeniem oglądałam walkę młodych panczenistek właśnie na tym dystansie. Ożyły wspomnienia, ale jednocześnie refleksje, jak bardzo zmieniła się konkurencja, którą uprawiałam przez wiele lat. Porównywanie wyników byłoby śmieszne, bo przecież w USA startowałam w wełnianych rajtuzach, w wełnianej czapce. A dzisiaj... Lepiej nie mówić. Jednak walka najlepszych zawsze jest pasjonująca. Taka była również wczoraj na moim dystansie. Jestem zaszokowana uzyskanymi rezultatami. Aż siedem zawodniczek pojechało poniżej dwóch minut. To fenomenalne osiągnięcie. Wszystkim zaimponowała, a rywalki wręcz poraziła, Holenderka Marianne Timmer, która jadąc w dwunastej parze z Rosjanką Kołoszkową uzyskała fantastyczny rekord świata 1:57,58.

Nikt na nią nie liczył. Na mistrzostwach świata zajęła dopiero ósme miejsce. Pomimo ataków Gundy Niemann i czołowych lyżwiarek, żadnej nie udało się poprawić tego rezultatu. Holenderka załamała przeciwniczki psychicznie. Wiem co to znaczy. Srebro Gundy to też sukces. Niewielu stawiało na trzecie miejsce Amerykanki Christine Witty. Dobrze, bo piąte miejsce zajęła córka naszej Korowickiej, Anna Friesenberg, także poniżej dwóch minut - 1:59,20. Dzisiaj kolejne emocje. Igrzyska są wspaniałe!



AGATA BŁAŻOWSKA, Stocznowiec Gdańsk, brązowa medalistka mistrzostw świata juniorów '96, aktualna wicemistrzyni Polski seniorów w parze z Marcinem Kozubkiem: - Po raz pierwszy w poważnych zawodach seniorskich wystartowaliśmy w Sankt Petersburgu i miałam tam możliwość oglądać na żywo popisy Andżeliki Kryłowej i Olega Owsjannikowa. Dlatego na igrzyskach kibicowałam tej parze. Tańce obowiązkowe i short na pewno to oni wykonali najlepiej. Jednak w programie dowolnym Pasza Griszczuk i Jewgienij Płatow wyszli obronną ręką z opresji. Poza niesamowitą trudnością techniczną układu potrafili wytworzyć niepopartywalny nastrój. Pasza zaimponowała mi zwłaszcza piruetami, ale z tymi łzami na koniec to już przesadziła. Sądję, że były one wyreżyserowane, a zawodniczka za wszelką cenę chciała zrobić z siebie gwiazdę.

Bardzo dobrze pojechali Sylwia Nowak i Sebastian Kolasiński. W Nagano byli zdecydowanie lepiej dysponowani niż przed miesiącem podczas mistrzostw Europy. Niestety, zajęte przez nich miejsce pozostawiło pewien niedosyt. Pary prezentujące poziom zbliżony do todzian spotkała nagroda za oryginalność, a nasi reprezentanci tańczyli jak kiedys.

W tym widzę szansę dla siebie i Marcina. Wraz z choreografem staramy się wymyślać ciągle coś nowego i podpatrywać najlepszych. Udoskonalęń dokonujemy w trakcie sezonu. Dlatego jestem pełna optymizmu i gdy pytają mnie, czy pojedę na igrzyska 2002 roku, odpowiadam: A dlaczego nie?!